

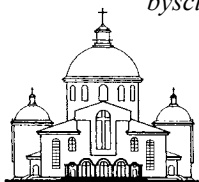
**Wszystko, co żyje,
niech chwali Pana!
Alleluja.**

Ps 150,6

BRAT

— Parafia bł. Władysława z Gielniowa —

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10).*



ISSN 1644-4434

Nr 5 (140)

Maj 2009

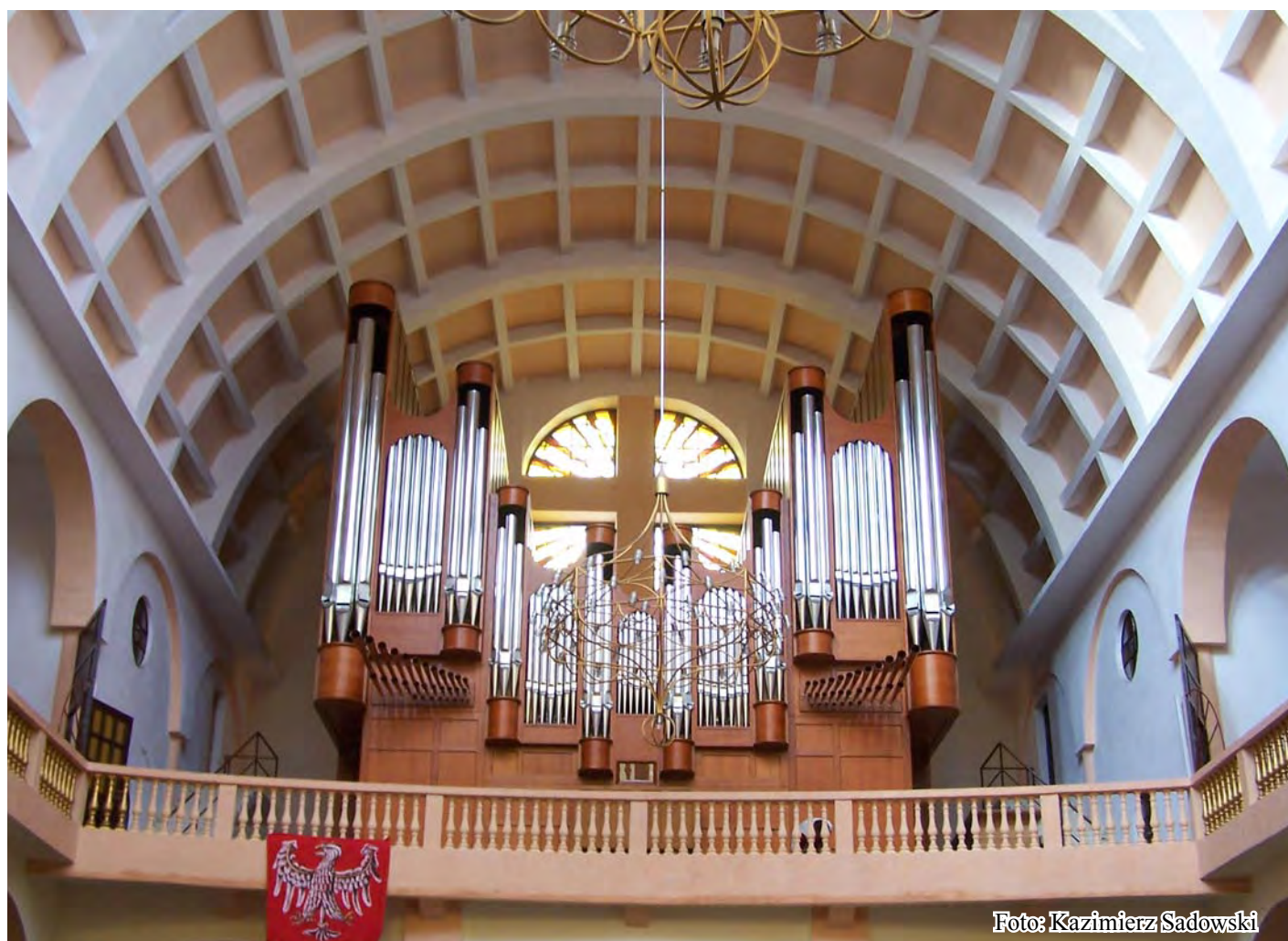


Foto: Kazimierz Sadowski

Alleluja!

***Chwalcie Boga w Jego świątyni,
chwalcie Go na wyniosłym Jego nieboskłonie!
Chwalcie Go za potężne Jego czyny,
chwalcie Go za wielką Jego potęgę!
Chwalcie Go dźwiękiem rogu,
chwalcie Go na harfie i na cytrze!***

***Chwalcie Go bębniem i tańcem,
chwalcie Go na strunach i flecie!
Chwalcie Go na cymbałach dźwięcznych,
chwalcie Go na cymbałach brzęczących:
Wszystko, co żyje, niech chwali Pana!
Alleluja.***

Psalm 150



Skąd brać siły do codziennych zmagień?

Po zimie czujemy się często zmęczeni i wyczerpani. Skąd czerpać siły, by cieszyć się rodzącym się na nowo życiem? Wiosna nas do tego zachęca – świeża zieleń i śpiew ptaków pociąga. Jak jednak wyrwać się z zimowego letargu i osłabienia?

Zachęcam, by sięgnąć po Pismo Święte, znaleźć urywki pełne zachęty, budujące nasze zaufanie do Stwórcy. Boże Słowo jest żywe i skuteczne, zdolne przywrócić nas do życia i odbudować nasze nadwątłone siły. Znajdziemy w nim nie tylko treści teologiczne, ale też bardzo praktyczne, pokazujące jak żyć, by być blisko źródła szczęścia, pokoju i radości, jakim jest dla nas Chrystus. To On jest głównym bohaterem Biblii, to Jego w niej spotykamy. Traktujmy Pismo Święte jak Księgę Życia, a nigdy się nie zawieziemy. Nie bójmy się, że nic nie będziemy rozumieć – sam Duch Święty przychodzi nam z pomocą, kiedy otwieramy swoje serca i uszy, by Go słuchać. To On doprowadza nas do Prawdy, daje zrozumieć, co mówi do nas sam Bóg. Właśnie Duch Święty przekonuje nas w sercu, że jesteśmy Bożymi dziećmi – a zatem możemy liczyć na wszelkie łaski i błogosławieństwa ze strony Ojca Niebieskiego. I nic nie może nas odłączyć od Jego miłości, której tak bardzo potrzebujemy.

I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym (Rz 8,38-39).

Pomocą może nam także służyć przykład Matki Najświętszej.

To Ona pokazuje jak słuchać.

Ona wszystkie sprawy związane z Jej Synem rozważała w swoim sercu. Była zawsze blisko Niego. Stała nawet pod Jego Krzyżem, choć matczyne serce musiało krwawić i boleć. Także w cierpieniu była złączona z Chrystusem.

Warto, byśmy my także we wszystkim przylgnęli do Jezusa i w każdej chwili słuchali Jego słów. To droga trudna, wymagająca, ale też jedyna, która prowadzi wprost do naszego Niebieskiego Ojca. Na tej drodze już teraz zaczynamy doświadczać przedsmaku pełni, jaką Bóg przygotował dla nas w niebie.

*Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało,
ani serce człowieka nie zdołało pojąć,
jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym,
którzy Go miłują (1 Kor 2,9).*

Glenn

Pożegnanie Księdza Adama

Po niemal siedmiu latach posługi duszpasterskiej (od lipca 2002 do kwietnia 2009 r.) księdza Adama Wyszyńskiego w naszej parafii, Kuria Metropolitalna Warszawska powiadamiła, że Jego Ekscelencja Abp Kazimierz Nycz mianował go proboszczem Parafii MB Szkaplerznej w Kazuniu w dekanacie kampinoskim, zwalniając go jednocześnie z urzędu wikariusza naszej parafii.

Księdzu Adamowi składamy najserdeczniejsze podziękowania za posługę duszpasterską w naszej parafii.



Życzymy też owocnego pasterzowania w nowej parafii. Niech w tej posłudze duszpasterskiej wspomaga Księdza jej patronka – Matka Boża Szkaplerzna.

Szczęść Boże!

Parafianie bł. Władysława z Gielniowa,
wspólnoty parafialne i Zespół Redakcyjny BRATA



Władysław z Gielniowa

Modlitwa do Błogosławionej Dziewicy Maryi o odwrócenie zarazy

I to wiedz, że Ci ufamy,
Pobożnie Cię pozdrawiamy,
Daj nam życie i zbawienie,
Daj od śmierci ocalenie.

Swego Pan niech śle anioła,
Proś, błagamy, chyląc czoła.
O, matko cnoty wszelakiej,
Naznacz nas zbawienia znakiem.

Tau na czołach niechaj mamy,
Oznacz, Panno, nasze bramy,
Niech nas srogi wróg nie zrani,
Zlituj się nad nami, Pani!

Uchowaj nas, prosim Ciebie,
Panno, nasza Matko w niebie,
Niech nas mór nie tyka srogi,
Niech nie ciągnie w śmierci progi.

Siedząc blisko Syna swego,
Kielich zbawienia naszego
Najjaśniejsza wznies Królowo,
Zmazaś nietknięta grzechową.

Morza gwiazdo, ucisz fale,
Sług swych nie zapomnij wcale,
Ty, co stałaś u stóp krzyża,
Światło nieba nam przybliżaj,

A za Twymi prosź sługami,
Panno, coś nad aniołami.
Włócznie śmierci, co się sroży,
Odwróć od nas i gniew Boży.

Racz trzódkę małą osłaniać,
Od złej śmierci ją ochraniać;
Królowi, święta Królowo
Rzeknij o nas w niebie słowo.

Idziem z nadzieją do Ciebie,
W tym ucisku i w potrzebie;
Panno piękna, dzieci Twoje
Proszą: uśmierz śmierci boje.

A gdy wszyscy Ci ufamy
Do Ciebie się uciekamy;
Rządź nas, Matko, prosim radzi,
Niech nas wieczna śmierć nie zgładzi.

Więc, pobożna i łaskawa
Matko, radość swą nam dawaj;
Zabierz od nas utrapienia
Złej zarazy i cierpienia.

Łaskawie zmyj nasze złości,
Pani duchów z wysokości;
Winowajców obrończyni,
Króla niebios prosź za swymi.

Ach, Chrystusa słodka matko,
Przyjdź z pomocą smutnym dzieciom,
Powiedz śmierci aniołowi,
By sfolgować chciał ludowi.

Dłoń, co sługi Twe bez miary
Gnębi, niech zaniecha kary;
Nakaż, niech swój miecz ukryje,
Prosim Syna i Maryję;

I niechaj nas śmierć omija,
Daj, o Najświętsza Maryja;
Nie chciej od zmarłych chwalenia,
Lecz od żywych pozdrowienia.

Słabość naszą lecz, Maryja,
Niechaj śmierć nas nie zabija;
Niechaj mocą Twej pokory
Zyska zdrowie człowiek chory.

Łkamy do Ciebie w chorobie,
Szukając zbawienia w Tobie;
Sławnaś ze swego imienia
Jako apteka zbawienia.

Ach, nam biednym, bądź pomocą
I broń nas przed śmierci mocą,
Matko Zbawiciela, Panno,
Wszelkiej miłości fontanno.

Wielce słodka opiekunko,
Matko Zbawcy i piastunko,
Daj pociechę, oddal zamęt,
Byśmy Ci śpiewali. Amen.

 Tłum. z łaciny Elwira Buszewicz
 Za wydaniem: W. Wydra,
 Władysław z Gielniowa.
 Z dziejów średniowiecznej poezji polskiej.
 Poznań 1992, s. 225-227.

Jasných Aniołów królowo,
Słysz Maryjo nasze słowo;
Tyś strapiomych pocieszenie,
Słysz w ucisku nasze pienie!

Emmanuela za nami
Błagaj, Panno nad Pannami,
By choroba nas nie tknęła,
By nas sroga śmierć nie wzięła.

Zbawiciela nieskalana
Matko, porodziłaś Pana,
By nas mógł od śmierci zbawić;
Racz od moru nas ocalić.

Ukaż nam, łaskawa Panno,
Że za Matkę Cię nam dano.
Słodką w życiu bądź otuchą,
Ku westchnieniom nakłoń ucho.

Srogiej śmierci się lękamy,
Pod Twoją się uciekamy
Obronę. Chciej nas ratować,
Byśmy mogli Cię miłować.

Korono nasza, Dziewico,
Miód przewyższasz swą słodyczą.
Chciej wypędzić złe powietrze,
Zdrowe ześlij nam i lepsze.

Rodzicielko odwiecznego
Pana, Króla niebieskiego,
Twego Syna prosź pomocy,
Niech nas wyrwie z śmierci mocy.

Wniebowstąpienie Pańskie

Po swym zmartwychwstaniu Chrystus ukazywał się uczniom, zaś czterdziestego dnia na ich oczach wznosił się do nieba z Góry Oliwnej. Określenie „Wniebowstąpienie Pańskie” pochodzi z opisu, przekazanego przez św. Łukasza w *Dziejach Apostolskich* (Dz 1,9-11). Ewangelista piszą o tym fakcie niewiele. Mateusz w ogóle nie mówi o wniebowstąpieniu, Marek wspomina laconicznie: *Po rozmowie z nimi Pan Jezus został wzięty do nieba* (Dz 16,19). Jan wzmiankuje w formie przepowiedni. Miejscem wniebowstąpienia Jezusa była Góra Oliwna. Z tej góry, gdzie rozpoczęła się męka Chrystusa, wzięła początek także Jego chwała. Jezus polecił Apostołom, aby nie odchodzili z Jerozolimy, lecz by oczekiwali spełnienia obietnicy Zesłania Ducha Świętego (por. Dz 1,4-5). Po powrocie do Jerozolimy Apostołowie *trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego* (Dz 1,14).

Pan Jezus tajemnicą swojego Wniebowstąpienia żył na długo przed jej dokonaniem się. Przy Ostatniej Wieczery wprost zapowiada swoje odejście do niebieskiego

Jan Paweł II

Bądźmy otwarci na działanie Ducha Świętego

Gdy (...) przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam poślę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczył o Mnie (J 15,26).

Te słowa ewangelista Jan usłyszał z ust Chrystusa w Wieczerniku podczas Ostatniej Wieczery, w przeddzień męki. (...) Aby pojąć to niezwykle doniosłe orędzie, trzeba trwać – jak uczniowie – w Wieczerniku. Dlatego Kościół trwał w Wieczerniku przez cały okres wielkanocny, m.in. dzięki odpowiednio dobranym tekstom liturgicznym. (...)

Czytanie, zaczerpnięte z księgi *Dziejów Apostolskich*, przypominało nam to, co stało się w Jerozolimie pięćdziesiąt dni po wydarzeniach Paschy. Przed swoim wstąpieniem do nieba Chrystus powierzył Apostołom wielką misję: *Idźcie (...) i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem* (Mt 28,19-20). Obiecał im także, że po swoim odejściu otrzymają «innego Pocieszyciela», który wszystkiego ich nauczy (por. J 14,16.26).

Ta obietnica wypełniła się właśnie w dniu Pięćdziesiątnicy: Duch, zstępując na Apostołów, dał im potrzebne światło i moc, aby mogli nauczać narody, głosząc wszystkim Ewangelię Chrystusa. W ten sposób w tym owocnym napięciu między Wieczernikiem a światem, między modlitwą a przepowiadaniem, narodził się i żyje Kościół.

Ojca: *Jezus, widząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował... wiedząc, że... od Boga wyszedł i do Boga idzie* (J 13,1.3)

W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem (J 14,2-3)

Znacie drogę dokąd Ja idę... Jeszcze chwila, a świat nie będzie Mnie oglądał... Słyszeliście, że wam powiedziałem: Odchodzę i przychodzę znów do was. Gdybyście Mnie miłowali, rozradowalibyście się, że idę do Ojca (J 14,19. 28)

Pożyteczne jest dla was moje odejście, bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was... A jeżeli odejdę, poślę Go do was... Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat; znowu opuszczam świat i idę do Ojca (J 16,6-7.28)

Uroczystość Wniebowstąpienia łączył pierwotny Kościół z tajemnicą Zesłania Ducha Świętego na Apostołów. Historia liturgii zna tę uroczystość dopiero od IV w. Potwierdza ją św. Augustyn († 430), gdy pisze: „Dzień dzisiejszy świętują na całym świecie”. Św. Leon I Wielki († 461) poświęca tej tajemnicy dwa kazania.

Obiecując Ducha Świętego, Jezus mówił o Nim jako o «Pocieszycielu», «Paraklecie», którego miał posłać od Ojca (por. J 15,26). Mówił o Nim jako o «Duchu Prawdy», który miał doprowadzić Kościół do pełni prawdy (por. J 16,13). Wyjaśnił przy tym, że Duch Święty da o Nim świadectwo (por. J 15,26), lecz zaraz potem dodał: *Ale wy też świadczycie, bo jesteście ze Mną od początku* (J 15,27). Teraz, gdy w dniu Pięćdziesiątnicy Duch Święty zstępuje na wspólnotę zgromadzoną w Wieczerniku, rozpoczyna się to podwójne świadectwo: świadectwo Ducha i świadectwo Apostołów.

Świadectwo Ducha jest ze swej natury Boskie: wypływa z głębi tajemnicy trynitarnej. Świadectwo Apostołów jest ludzkie: jest przekazywaniem – w świetle objawienia – ich doświadczenia życia u boku Jezusa. Kładąc podwaliny Kościoła, Chrystus przypisuje wielkie znaczenie ludzkiemu świadectwu Apostołów. Pragnie, aby Kościół żył historyczną prawdą o Jego wcieleniu, ażeby za sprawą świadków była w nim zawsze obecna i czynna pamięć o Jego śmierci na krzyżu i o zmartwychwstaniu.

Wy też świadczycie (J 15, 27). Ożywiany przez dar Ducha Świętego Kościół miał zawsze bardzo głęboką świadomość tego zadania i wiernie głosił ewangeliczne orędzie w każdym czasie i miejscu. Czynił to, okazując szacunek dla godności narodów, dla ich kultury i tradycji. Kościół bowiem dobrze wie, że powierzone mu Boże orędzie nie jest wrogie najgłębszym dążeniom człowieka; przeciwnie, zostało objawione przez Boga, aby zaspokoić – ponad wszelkie oczekiwania – głód i pragnienie ludzkiego serca. Właśnie dlatego Ewangelii nie można narzucić, ale trzeba ją proponować, bo tylko wówczas, gdy zostaje przyjęta dobrowolnie i z miłością, może skutecznie oddziaływać.

Dni następujące po Wniebowstąpieniu Pańskim przygotowują wiernych na przyjęcie Ducha Świętego. Czytania liturgiczne w tym czasie zawierają opis obietnicy zesłania Ducha Świętego, w kościołach odprawiana jest Nowenna do Ducha Świętego. Z ołtarza zabiera się figurę Chrystusa Zmartwychwstałego; pozostają natomiast pascha i krzyż z przewieszoną czerwoną stułą.

Św. Mamert, biskup Vienne, kiedy ok. roku 450 nawiedziły Francję klęski żywiołowe, polecił odprawiać procesje błagalne na trzy dni przed Wniebowstąpieniem Pańskim (poniedziałek, wtorek, środa). Synod w Orleanie zatwierdził ten zwyczaj dla Francji w roku 511. Zwyczaj ten przyjął się w całym chrześcijaństwie. Właśnie bowiem wtedy w Europie jest wiosna w całej pełni, a wiosenne burze, deszcze, posucha mogą zniszczyć cały dobytek i spowodować głód. W Polsce procesje urządza się do krzyży przydrożnych. Stąd nazwa Dni Krzyżowe.

Wniebowstąpienie jest dniem królewskiej intronizacji Chrystusa, tryumfem, jaki przygotowuje swojemu Synowi Bóg Ojciec. Stąd wiele radości w tekstach liturgicznych. Jest ono też poręczeniem powtórnego przyjścia Chrystusa: *Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba* (Dz 1,11).

Podobnie jak w Jerozolimie w dniu pierwszej Pięćdziesiątnicy tak i w każdej epoce świadkowie Chrystusa, napełnieni Duchem Świętym, czuli się przynagleni, by iść do ludzi i w różnych językach opowiadać o wielkich dziełach dokonanych przez Boga. Dzieje się tak nadal także w naszej epoce. Refleksja, do jakiej jesteśmy wezwani, nie może przede wszystkim pominąć tematu, jakim jest działanie Ducha Świętego w jednostkach i społecznościach. To Duch Święty rozsiewa «ziarna słowa» w różnych tradycjach i kulturach, przygotowując mieszkańców różnych części świata na przyjęcie ewangelicznego orędzia. Ta świadomość musi kształtować w uczniu Chrystusa postawę otwartości i dialogu w stosunku do ludzi o innych przekonaniach religijnych. Naszą powinnością jest zatem wsłuchiwanie się w to, co Duch Święty może podszepnąć także «innym». I oni są w stanie dostarczyć nam pożytecznych wskazań, pomocnych do głębszego zrozumienia tego, co chrześcijanin już otrzymał w «depozycie objawienia». W ten sposób dialog pozwoli mu otworzyć drogę dla głoszenia, które będzie lepiej przystosowane do indywidualnej sytuacji słuchacza.

Czynnikiem decydującym o skuteczności przepowiadania pozostaje świadectwo życia. Tylko człowiek wierzący, który żyje tym, co wyznaje ustami, ma szansę znaleźć posłuch. Trzeba też wziąć pod uwagę fakt, że czasem okoliczności nie pozwalają na otwarte głoszenie Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela wszystkich. Właśnie wówczas świadectwo życia nacechowanego szcunkiem, czystego, oderwanego od bogactw i wolnego w obliczu potęg tego świata, jednym słowem świadectwo świętości, choćby składane w ukryciu, może ujawnić całą swoją moc przekonywania. Jest też oczywiste, że stanowczość w da-

Chrystus powróci dla ostatecznego tryumfu dobra: powróci, by oddać swemu Ojcu wszystko, by zgromadzić wszystkich i wszystko w Kościele. Wniebowstąpienie jest nie tylko ostatecznym i uroczystym wywyższeniem Jezusa z Nazaretu, ale również zadatkim i gwarancją wywyższenia, wyniesienia do chwały natury ludzkiej. Nasza wiara i nadzieja chrześcijan zostają dzisiaj umocnione i utwierdzone, bowiem jesteśmy zaproszeni nie tylko do tego, by rozważać własną małość, słabość i ubóstwo, ale także ową przemianę wspanialszą aniżeli samo dzieło stworzenia, „przemianę”, której Chrystus w nas dokonuje wówczas, kiedy jesteśmy z Nim zjednoczeni dzięki łasce i sakramentom.

Warto podkreślić, że Pan Jezus wstąpił do nieba nie sam, ale wziął ze sobą wszystkie dusze świętych z otchłani. W czasie rozłąki z ciałem przed swoim zmartwychwstaniem odwiedził je w otchłani i zapowiedział im rychłe wybawienie. Dzisiaj spełnia obietnicę i triumfalnie wprowadza je do nieba. Ten dzień jest więc ważnym wydarzeniem dla całego rodzaju ludzkiego. Miejsce zbuntowanych aniołów zajmują w niebie dusze ludzkie, aby na końcu świata mogły wejść także do chwały ich uwielbione ciała.

<http://www.brewiarz.pl/czytelnia/wniebowstapienie.php3>

waniu świadectwa o Chrystusie mocą Ducha Świętego nie przeszkadza we współpracy z wyznawcami innych religii w służbie człowiekowi. Przeciwnie, przynagla nas do współdziałania z nimi dla dobra społeczeństwa i pokoju w świecie. U zarania trzeciego tysiąclecia uczniowie Chrystusa są w pełni świadomi, że świat jest jak gdyby «mapą różnych religii» (*Redemptor hominis*, 11). Jeżeli synowie Kościoła będą umieli pozostać otwarci na działanie Ducha Świętego, On pomoże im głosić, w sposób nacechowany szcunkiem dla innych przekonań religijnych, jedyne i uniwersalne orędzie zbawcze Chrystusa.

On będzie świadczył o Mnie. Ale wy też świadczycie, bo jesteście ze Mną od początku (J 15,26-27). W tych słowach zawarta jest cała logika Objawienia i wiary, którą żyje Kościół: świadectwo Ducha Świętego, które wypływa z głębi tajemnicy trynitarnej Boga, i ludzkie świadectwo Apostołów, związane z ich historycznym doświadczeniem Chrystusa. I jedno, i drugie jest nieodzowne. Co więcej, jeśli przyjrzeć się im uważniej, mamy tu do czynienia z jedynym świadectwem: to Duch Święty bowiem przemawia wciąż do współczesnych ludzi językiem i życiem obecnych uczniów Chrystusa.

(...) Umocniony pamięcią o pierwszej Pięćdziesiątnicy, Kościół znów przeżywa dziś oczekiwanie na nowe zesłanie Ducha Świętego. Trwając jednomyślnie na modlitwie razem z Maryją, Matką Jezusa, woła nieustannie: Niech zstąpi Duch Twój, o Panie, i odnowi oblicze ziemi! *Veni, Sancte Spiritus*: Przyjdź, Duchu Święty, roznieć w sercach Twoich wiernych płomień Twej miłości! *Sancte Spiritus, veni!*

Msza św. w wigilię uroczystości Zesłania Ducha Świętego
– 10 VI.2000

Piotr Molla

Bł. Joanna Beretta Molla

Świadectwo męża (2)

Urodził się Pierluigi, a Twoja matczyzna radość była pełna i doskonała. Odnowiła się ona wraz z narodzinami Marioliny, a potem Lauretty.

Za każdym razem, gdy oczekiwałaś dziecka, ileż było w Tobie modlitwy, ufności w Bożą Opatrzność, a także ile męstwa w cierpieniach! Przy każdym porodzie, cóż za hymn dziękczynienia wznosiłaś ku Bogu!

Chciałaś, aby zaraz po chrzcie, jak tylko skończą się ceremonie, każde z dzieci było ofiarowane i powierzone szczególnej opiece Matki Bożej Dobrej Rady.

Gdy tylko Pierluigi osiągnął wymagany wiek, chciałaś, aby należał do Dzieci Akcji Katolickiej. Tak samo było z Marioliną.

Cieszyliśmy się w pełni radością z naszych dzieci, żyliśmy dla nich i byliśmy z nich tacy dumni.

A Ty wciąż miałaś w sobie radość z życia, cieszyłaś się i zachwycałaś pięknem stworzenia, górami i śniegiem na ich szczytach, koncertami muzyki symfonicznej i teatrem – jak w czasach Twojej młodości, jak w czasach naszych zaręczyn.

W domu ciągle pracowałaś: nie pamiętam, byś kiedykolwiek się położyła, a nawet abyś odpoczywała w ciągu dnia. Chyba, że byłaś w niedyspozycji.

Mimo obowiązków w rodzinie chciałaś kontynuować Twe posłannictwo lekarza w Mesero, przede wszystkim ze względu na przywiązanie i miłość, jaka Cię łączyła z młodymi mamami, z Twoimi starszami i z Twoimi chronicznie chorymi. A ileż troski pełnej uczucia okazywałaś dzieciom ze żłobka, przedszkola i ze szkół podstawowych, a także prowadząc konsultacje dla mam w Ponte Nuovo!

Twoje postanowienia i czyny były zawsze w pełnej zgodzie z Twoją wiarą. Były zgodne z duchem, jaki Cię ożywiał i z zaangażowaniem apostołskim z czasów Twojej młodości. Pełne zaufania Bożej Opatrzności i ducha ogromnej pokory.

W każdej sytuacji odwoływałaś się zawsze i powierzałaś się woli Bożej.

Każdego dnia, pamiętam, miałaś zarezerwowany czas na modlitwę i rozmyślanie, na Twoją rozmowę z Bogiem i na Twoje dziękczynienie za niewypowiedziany dar naszych cudownych dzieci. I byłaś taka szczęśliwa.

Pragnęłaś następnego dziecka. Modliłaś się o nie i prosiłaś innych o modlitwę, aby Bóg Cię wysłuchał. I Bóg wysłuchał. Ta łaska Boża wymagała jednak ofiary z Twojego życia. I złożyłaś Twe życie w ofierze. Zmuszona poddać się operacji z racji olbrzymiego włókniaka macicy, jaki pojawił się w czasie Twojej ostatniej ciąży, poprosiłaś, bez najmniejszego wahania, aby chirurg troszczył się w pierwszym rzędzie o uratowanie życia Twego dziecka, aby ratował ciążę. To Twoje bezgraniczne zaufanie w Bożą Opatrzność i pewność skuteczności modlitwy dały Ci odwagę do tej decyzji.

Ileż Ty wycierpiałaś przez tę operację i z jaką radością dziękowałaś Bogu, że dziecko zostało uratowane! A przecież Ty – lekarz i pediatra – dobrze wiedziałaś, że w tych okolicznościach chronić mające się urodzić dziecko, znaczy wystawić na niewątpliwe niebezpieczeństwo Twoje życie.

Z nie dającą się porównać siłą ducha i z niezmiennym zaangażowaniem kontynuowałaś Twe posłannictwo matki i lekarza.

Pamiętam, że właściwy Ci uśmiech i radość z piękna, żywości i zdrowia naszych dzieci, były wiele razy przyprószone wewnętrznym zmartwieniem.

Drżałaś i martwiłaś się, że dziecko, które nosiłaś w Twym łonie, mogłoby się urodzić upośledzone. Modliłaś się i modliłaś, aby tak się nie stało.

Wiele razy prosiłaś, bym wybaczył Ci, że sprawiasz mi zmartwienia.

Mówiłaś, że nigdy jeszcze nie potrzebowałaś do tego stopnia serdeczności i zrozumienia.

Przez te długie miesiące nie wspomniłaś mi jednak nawet słowem o tym, o czym jako lekarz wiedziałaś, że Cię czeka. Z pewnością, abym nie cierpiał.

Martwiło mnie to Twoje porządkowanie w milczeniu, dzień po dniu, każdego zakątka w naszym domu, każdej szuflady, każdego ubrania, każdej rzeczy osobistej, jak przed daleką podróżą.

Gdy stało się coraz bardziej prawdopodobne, że jest niemożliwe uratować Ciebie i dziecko, którego oczekiwałaś, nigdy nie zwątpiłaś w Bożą Opatrzność. Modliłaś się, byście się uratowali oboje, choć byłaś gotowa poświęcić własne życie.

Kochałaś naszą trójkę dzieci wcale nie mniej niż to czwarte, które nosiłaś w swym łonie. Jestem tego pewny. Dla Ciebie to dziecko miało te same prawa, co Pierluigi, Mariolina albo Lauretta. Jednak prawo do życia tego dziecka, które rozwijało się jeszcze pod Twoim sercem, wymagało Twego szczególnego zaangażowania, które



w tych bolesnych okolicznościach zażądało od Ciebie ofiary z Twego życia.

Wiedziałaś, że udział matki w wychowaniu, nauczaniu i kształtowaniu naszych dzieci jest niezastąpiony. Jednak w Twojej pokorze, a przede wszystkim w Twoim całkowitym zawierzeniu Bożej Opatrzności byłaś przekonana, że nie jesteś niesprawiedliwa wobec trójki naszych dzieci, bo w tej bolesnej sytuacji, dzieckiem, które najbardziej potrzebowało Twojej pomocy – pomocy, której koniecznie trzeba było udzielić – było dziecko w Twoim łonie. I chociaż obowiązku wychowania, nauczania i kształtowania naszych dzieci wcale nie uważałaś za mniej ważny od obowiązku zagwarantowania im przyjscia na świat po poczęciu, Ty ich wychowanie, nauczanie i kształtowanie powierzałaś Bożej Opatrzności, gdy macierzyński obowiązek urodzenia nowego dziecka zażądał od Ciebie ofiary z Twego życia.

Kilka dni przed porodem, głosem zdecydowanym, a równocześnie serdecznym i spokojnym, spoglądając spojrzeniem tak głębokim, że go nigdy nie zapomniałem, powiedziałaś mi: „Jeśli musicie wybierać między mną a dzieckiem, to żadnego wahania: wybierzcie – żądam tego – wybierzcie dziecko. Ratujcie dziecko”.

Zrozumiałem, chociaż zrobiłaś wszystko, co możliwe, by ukryć przede mną Twe rozdarłe serce matki i żony z powodu tego dylematu. O, ileż ten wybór musiał kosztować Ciebie, która tak kochałaś nasze dzieci, męża i życie! Ja również drżałem i cierpiałem z Tobą.

Rankiem, w Wielką Sobotę, przeżyliśmy niewypowiedzianą radość – jako dar od Boga otrzymaliśmy dziecko, na które czekaliśmy: Giannę Emmanuele.

Po kilku godzinach rozpoczęły się Twoje niesłychane cierpienia. Cierpienia ponad Twoje siły, które sprawiły, że co chwila wołałaś Twojej matki, która była już w Niebie.

Wiedziałaś, że musisz umrzeć i czułaś, jak serce Ci się rozdziera, że zostawiasz nasze maleńkie dzieci. Mi z tego się jednak nie zwierzyłaś.

Gdy wzięłaś w ramiona nasze nowo urodzone dziecko, patrzyłaś na nie z największą miłością, wzrokiem, który zdradzał niewypowiedziane cierpienie, że już się nim nie ucieszysz, nie wychowasz i więcej nie zobaczysz. W tym jednak momencie też mi nawet nie wspomniałaś o Twoim lęku, a tym bardziej o Twojej pewności, że musisz umrzeć.

Pamiętam, jak powiedziałaś mi w środę rano, że spokojem tak głębokim, że zdawał mi się z tamtego świata: „Piotr, teraz jestem uzdrowiona. Piotr, byłam już po drugiej stronie i gdybyś wiedział, co widziałam. Któregoś dnia Ci to opowiem. Ponieważ jednak byliśmy zbyt szczęśliwi, czuliśmy się zbyt dobrze z naszymi wspaniałymi dziećmi pełnymi zdrowia i łaski oraz z całym błogosławieństwem Nieba, odesłali mnie na Ziemię, abym jeszcze pocierpiała, gdyż nie wypada stanąć przed Panem, nie wycierpiawszy wiele”. To był dla mnie i pozostanie Twój testament radości i cierpienia.

Potem przyszły na ciebie cierpienia jeszcze większe. W czwartek i piątek, gdy już nie dałaś rady spożyć Ho-



stii, tak bardzo pragnęłaś przyjąć Jezusa Eucharystycznego, aby przynajmniej dotknął Twych warg.

Był przy Tobie święty kapłan, Ojciec Olinto Marella.

Bóg nie mógł wysłuchać, nie wysłuchał mego płaczu, błagań i ślubów, który – powstrzymując ciągle łzy – usługiwałem do Mszy Świętej Ojcu Marella w kaplicy szpitalnej. Nie mógł wysłuchać modlitw naszych dzieci, modlitw tego świętego kapłana, modlitw naszych bliskich i jego mnóstwa ludzi, którzy drżeli o Twoje życie, jakbyś należała do ich rodziny.

W agonii powtórzyłaś kilka razy: „Jezu, kocham Cię! Jezu, kocham Cię!”

Prosiłaś mnie w środę wieczorem, byś wróciła do domu, ale lekarze zdecydowanie nam to odradzali. Wróciłaś w sobotę wieczorem, w ostatnim stadium agonii. Być może i Ty słyszałaś głosy naszych dzieci, które budziły się w pokoju obok. Niemalże w tym samym momencie weszłaś do Nieba.

Nasze spotkanie na Ziemi, nasz wzajemny zachwyt sobą na Ziemi skończył się, ale czuliśmy i czujemy do dzisiaj, że jesteś bardzo blisko i opiekujesz się nami z Nieba.

Dokończenie w następnym numerze

*Tekst przetłumaczył, opracował i wygłosił
podczas spotkania jubileuszowego rodzin na Jasnej Górze
o. Kazimierz Lubowicki OMI
Artykuł został zamieszczony
w Sprawach Rodziny w 54 numerze z 2000 roku.*



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Mateusz Wyrzykowski

Św. Józef, rzemieślnik

Pierwszego maja obchodzimy wspomnienie św. Józefa, rzemieślnika. Przy tej okazji warto bliżej przyjrzeć się temu cichemu świadkowi i opiekunowi Jezusa oraz przypomnieć jak wiele trudu i pracy wkładał w opiekę nad Odkupicielem Świata.

Na kartach Ewangelii nie wypowiedział ani jednego słowa. Jego postać jest wspominana po raz pierwszy przy okazji narodzin Jezusa, natomiast umarł prawdopodobnie między 12 a 30 rokiem. Pochodził z królewskiego rodu Dawida. Po wielu latach burzliwych zawirowań niewoli babilońskiej, król perski Cyrus pozwolił, by Żydzi powrócili do swojej ojczyzny. Rodzina królewska nie odzyskała jednak władzy, więc Józef musiał nauczyć się żyć skromnie i zarabiać na życie pracą własnych rąk. Historia nauczyła potomków Dawida pokory i pracowitości. „Codziennym wyrazem tej miłości jest w życiu Rodziny nazaretańskiej praca”.

Tak przedstawia Józefa i jego rodzinę Jan Paweł II w Adhortacji apostołskiej *Redemptoris custos* („Powołany na Opiekuna Zbawiciela”). Papież kilka zdań dalej dodaje: „Józef z Nazaretu przez swój warsztat, przy którym pracował razem z Jezusem, przybliżył ludzką pracę do tajemnicy Odkupienia”. Józef nadał pracy szczególny charakter, jego praca miała na celu zaspokojenie podstawowych potrzeb Króla Świata. Święty Józef w swej pracy kierował się przede wszystkim chęcią zapewnienia podstawowych środków do życia, nie szukał zaszczytów i zysku. Jeden z Ojców Kościoła – św. Ireneusz – podkreśla, że opiekun Jezusa również dziś strzeże i dba o Mistyczne Ciało Odkupiciela, którym jest Kościół. Wydaje się, że współczesny człowiek może od głowy Świętej Rodziny nauczyć się dwóch rzeczy. Pierwszą jest bezwarunkowa zgoda i odpowiedź na powołanie Boga. Józef zgodził się być ziemskim opiekunem Dzieciątka Jezus i Najświętszej Maryi Panny. Drugą jest współpraca z Bogiem i służba dziełu zbawienia świata. Oczywiście w przypadku Józefa działalność ta miała szczególny wymiar, ale każdy z nas może czerpać z niego wzór. □

30. rocznica I pielgrzymki Jana Pawła II do Polski

"Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi! Tej ziemi!"

Wielkie czuwanie modlitewne: 6-7 czerwca 2009

1979-2009 Program Aktualności Przygotowania Zgłoszenia Media Kontakt



<http://www.pielgrzymka.oaza.pl/>

Rok 1979. Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do ojczyzny i nieoczekiwana - choć tak upragniona - zmiana polskiej rzeczywistości. Powstanie "Solidarności", upadek komunizmu i pierwsze demokratyczne wybory. "Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi!" - powtórzył Ojciec Święty w 1999 roku. Czerwcowe obchody 30-lecia pierwszej pielgrzymki Papieża do Polski to czas kiedy możemy podjąć jego wołanie na nowo...



Maj! Cudny miesiąc tonący w zieleni i kwiatach. Maj, u nas poświęcony Matce Bożej. Jak Polska długa i szeroka, wszędzie w maju – w kościołach i przy przydrożnych kapliczkach rozbrzmiewają pieśni Maryjne. Maj – to także dla wielu z was czas Pierwszej Komunii Świętej. Jesteście wtedy tak piękne, jak majowe kwiaty.

Czasem wiosna się opóźnia. Jest koniec kwietnia, początek maja, a przyroda nie może zbudzić się z zimowego snu. Czasem w środku maja zdarzają się przymrozki. Dlatego przezorni ogrodnicy czekają do „św. Zofii” z sadzeniem mniej odpornych na zimno roślin.

A winowajcami są „zimni ogrodnicy”: Pankracy, Serwacy i Bonifacy. Jak to z nimi było, przeczytajcie w opowiadaniu Ewy Szelburg-Zarembiny.

Wasz Dziadek

O trzech zimnych ogrodnikach i o sroczce skorej do latania

Dwanaście miesięcy jest w roku. Jeden cały do Matki Boskiej należy. To miesiąc maj. W miesiącu maju Matka Boska na ziemię zstępuje, więc Ziemia chce być wtedy najpiękniejsza: wszystkie zioła chcą się zielenić! Wszystkie kwiaty chcą kwitnąć!

I tak też bywa co roku, że właśnie w maju najpiękniej jest na świecie... Że właśnie w maju zieleni się wszystko i kwitnie.

Ale, trzeba nieszczęścia, jednego roku zima była bardzo długa, bardzo mroźna. Wymarzły ziółka, kwiaty zakwitnąć nie zdążyły i w maju ziemia była tak brzydka i pusta jak w marcu.

Zmartwili się ludzie na ziemi. Zafrasowali się święci w niebie:

Jakże to będzie? Zejdzie Matka Boska z nieba na ziemię i ani kwiatuszka nie znajdzie! Niedobrze.

A było pod tę porę w niebie trzech świętych ogrodników: święty Pankracy, święty Serwacy i święty Bonifacy.

Święty Pankracy doglądał rajszych jabłoni.

Święty Serwacy miał pieczę nad rajskimi liliami.

Święty Bonifacy troszczył się o rajską trawę dla rajszych baranków.

Powiada tedy święty Piotr do trzech świętych ogrodników:



Braciszek



– Tak i tak, wiosna na ziemi spóźniła się. Trawy się nie zielenią. Kwiaty nie kwitną. Ziemscy ogrodnicy rady na to żadnej nie mają. Poradźcie wy, co robić.

Rada w radę uradziли trzej święci ogrodnicy zaraz na ziemię zejść i wszystko, co trzeba, raz-dwa posiać, zasiać i podlać, żeby prędko rosło.

A że czasu było mało, tak się bardzo wszyscy trzej śpieszyli, iż jak to nieraz bywa w pośpiechu, o najważniejszej rzeczy zapomnieli.

I tak święty Pankracy nie wziął ze sobą nasion, a święty Serwacy zapomniał sadzonek. Bonifacy dźwigał pełną konewkę deszczowej wody do podlewania.

Stanęli na Ziemi pomiędzy pustymi ogrodami, do roboty chcą się brać, a tu ani co siać, ani co sadzić!

O, źle. Co tu robić?

Trzeba kogoś po zapomniane rzeczy posłać. Ale kogo?

Patrzą święci ogrodnicy, a na płocie siedzi czarno-biała sroczka do latania skora.

Kiwnął na nią święty Pankracy:

– A chodźże, sroczko, bliżej!

Podleciała sroczka bliżej, na pustej gałązce jabłoni przysiadła. Powiedział do niej święty Serwacy:

– Lećże, sroczko, co ducha do rajskiego ogrodu. Przynieś stamtąd woreczek z nasieniem i worek z sadzonkami. Tylko dobrze uważaj, co bierzesz.

Sroczka skrzeknęła, ogonkiem kiwnęła, skrzydełkiem strzepnęła i – frrr! – poleciała.

Nie ma jej, nie ma. Jest. Dwa woreczki niesie.

Przyniosła. Zuch sroczka!

Ucieszyli się święci ogrodnicy:

– Zaraz tu ziemia zazieleni się i zakwitnie!

Sięgnął czym prędzej święty Pankracy do jednego woreczka...

Sięgnął święty Serwacy do drugiego...

O retę! W tym jednym worku grad – w tym drugim przymrozek!!!

Nie spisała się sroczka.

Na szczęście szła ogrodem święta Zofia.

A wiadomo, że święta Zofia kwiaty rozwija, więc też i teraz: której tylko gałązki dotknęła w przejściu paluszkami ciepłymi, jak promyki słońca, na tym miejscu pachnący kwiat wyrastał.

I tak dzięki świętej Zofii wszystkie drzewa w sadzie: wiśnie, grusze i jabłonie, okryły się kwiatami.

Gdy nazajutrz zeszła z nieba Matka Boska, ziemia była tak piękna jak nigdy jeszcze.

Ale od tej pory świętych: Pankracego, Serwacego i Bonifacego ludzie nazywają zimnymi ogrodnikami.

Sroczki zaś nikt już nigdzie po nic nie posyła: zanadto roztrzepana.

Ewa Szelburg-Zarembina, *Boży Roczek*,
Instytut Wydawniczy Pax 1990

Andrzej Sobczyk

Umrzyj zanim umrzesz, abyś nie umarł jak będziesz umierać

Zył kiedyś w Indiach bardzo bogaty i hojny Pan, który codziennie rozdawał część swojego majątku, dając każdego dnia innej grupie ludzi. Jednego dnia były to wdowy, drugiego inwalidzi, trzeciego biedni studenci, itd. Jedynym warunkiem było to, że ci, którzy otrzymywali, musieli czekać na swoją kolej w milczeniu. Kiedy przyszedł dzień na adwokatów, jeden z nich wygłosił piękną mowę, w której przekonująco argumentował, dlaczego to właśnie on powinien otrzymać, ale szczodry Pan po prostu koło niego przeszedł, jakby go w ogóle nie zauważył. Następnego dnia dar mieli otrzymać kulawi. Adwokat przywiązał sobie dwie deseczki do obu stron nogi udając kalekę, ale bogaty Pan natychmiast go rozpoznał i ominął go. Nazajutrz była kolej na wdowy, adwokat więc przebrał się za wdowę, ale i tym razem nie udało mu się oszukać hojnego Pana. W końcu adwokat wpadł na taki pomysł. Umówił się z grabarzem, który owinął go w całun i położył na drodze, gdzie miał przechodzić bogacz. Pomyślał bowiem, że hojny Pan z pewnością okaże się litościwy i rzuci jakieś złote monety na jego pochówek, a wtedy podzieli się nimi z grabarzem. Przechodząc, Pan rzeczywiście wysypał złoto na jego całun. Ręka adwokata szybko przedarła się przez całun, aby chwycić złote monety, zanim zdąży to zrobić grabarz. Następnie adwokat zrzucił z siebie całun i zawołał, „Widzisz Panie, w końcu otrzymałem z twojej hojności?” „Tak” odpowiedział Pan, „ale najpierw musiałeś umrzeć.”

Jednym z morałów tego opowiadania jest to, iż możemy otrzymać hojne dary od Pana dopiero wtedy, kiedy nauczymy się milczeć i słuchać, kiedy umrzemy dla siebie samego. Dzisiaj milczenie stało się rzeczywiście wielką sztuką. Prawie każdy z nas chce mówić, a nie słuchać. Kiedy pozornie słuchamy, jest to często bardzo powierzchowne. Po kilkunastu czy kilkudziesięciu sekundach słuchania drugiego człowieka już wiemy, co mu odpowiedzieć i czekamy tylko na okazję otwarcia ust, nie słuchając już więcej tego, co on do nas mówi. Czasami tak naprawdę nie słuchamy od samego początku, tylko czekamy niecierpliwie na naszą kolej powiedzenia tego, co chcemy, bo to się nam wydaje najważniejsze. Najzabawniejsze jest, kiedy dwie osoby mówią do siebie jednocześnie, bo wtedy żadna nie chce słuchać nawet przez moment. Jeśli nie potrafimy kogoś wysłuchać w skupieniu i do końca, to dajemy mu do zrozumienia, że on dla nas nie jest ważny. Nigdy nie będziemy w stanie pomóc drugiej osobie, jeśli nawet nie jesteśmy w stanie jej cierpliwie wysłuchać, w pełni koncentrując się na tym, co ta osoba chce nam powiedzieć i co tak naprawdę ją boli.

Innym powodem, dlaczego nie słuchamy do końca, jest to, że boimy się ciszy. Widać to nawet w liturgii. Pomimo zachęt ostatniego soboru i szczegółowych komentarzy w Mszały rzymskiej, zalecających święte milczenie w pewnych momentach sprawowania Eucharystii, nie czujemy się z tym komfortowo i często spieszymy się, nie zostawiając sobie czasu na refleksję. Nie bójmy się ciszy, bo ona jest nam bardzo potrzebna. Dopiero w tej ciszy możemy się zastanowić, co tak naprawdę usłyszeliśmy i zadać drugiej osobie pytania, które nas upewnią, albo skorygują nasze zrozumienie problemu. Druga osoba musi wiedzieć, że to, co do nas mówi, rzeczywiście do nas dotarło, zanim zdecyduje się kontynuować i otworzyć przed nami jeszcze bardziej intymnie.

Oczywiście, potrzeba milczenia i słuchania odnosi się nie tylko do drugiego człowieka, do tego, co on i Duch Święty przez niego ma nam do powiedzenia, ale również do bezpośredniego słuchania Boga w czasie naszej modlitwy. Ile to razy odmawiamy, czy też raczej odklepujemy modlitwy tak, jakbyśmy musieli tylko wypełnić jakąś powinność. Zaproszenie do głębszej modlitwy traktujemy jako podjęcie dodatkowych zobowiązań. Jeśli do tej pory mówiliśmy jakąś modlitwę poranną i wieczorną, to teraz dodajemy różaniec, koronkę, rachunek sumienia, kilka litanii, brewiarz, drogę krzyżową, gorzkie żale, codzienną Eucharystię, modlitwę za kogoś, etc., etc. Nawet na adoracji staramy się mówić coś do Boga. Rezultatem tego mnożenia zobowiązań jest najczęściej coraz większe zmęczenie – i nic w tym dziwnego – skoro sami nakładamy na siebie coraz większe ciężary.

Być może Bóg wcale nie chce, abyśmy się tak sami umęczali. Może hojny i szczodry Pan chce, abyśmy odpoczęli w głębokiej ciszy, bo dopiero wtedy naprawdę możemy Go usłyszeć, dopiero wtedy nasza modlitwa będzie bardziej autentyczna, bo będzie to słuchanie samego Boga, a nie ciągłe mówienie? Czy naprawdę wydaje nam się, że my mamy tyle mądrości w sobie, iż musimy jej jak najwięcej Bogu przekazać? Jeśli to Bóg jest mądrością, to zacznijmy Jego słuchać, zamiast zagłuszać Go naszą mową i naszymi myślami.

Jak w praktyce słuchać Boga? Siadamy czasem w ciszy i staramy się Go intensywnie słuchać. I ta intensywność nam właśnie przeszkadza, bo używamy za bardzo naszego mózgu i znowu Boga zagłuszamy. Problemem jest to, że za bardzo chcemy coś osiągnąć własnym sprytem, jak ten adwokat z opowiadania, a tymczasem hojny Pan chce, abyśmy zamilkli i nie starali się nic robić, aby to On mógł nam dać swoje dary. Wszystkie nasze własne kombinacje i starania muszą „umrzeć”, zanim będziemy gotowi naprawdę otrzymać coś drogocennego, czego nie zmarnujemy. Nie bójmy się więc po prostu być w ciszy, odpocząć w niej, nie starając się nic osiągnąć i niczego się nie spodziewając.

Kiedy jestem w stanie wszystko, co moje, oddać i po prostu w tej ciszy się całkowicie zrelaksować, a nie myśleć, to doświadczam bardzo głębokiego odpoczynku. Po takiej dwudziestominutowej medytacji bez myślenia i mówienia, bez używania mojego mózgu, czuję się bar-

dziej wypoczęty niż po całej nocy spania. Wydawałoby się, że to był tylko i wyłącznie odpoczynek, a nie modlitwa, stracony czas z punktu widzenia kogoś, kto chce jak najwięcej w ciągu dnia osiągnąć. Jednak warto jest tracić czas na milczeniu, jeśli zasiadam do niego ze świadomością, iż będę ten czas tracił w głębokiej obecności Bożej.

Po takim „traceniu” czasu i głębokim odpoczynku, z reguły doświadczam, iż jestem dużo bardziej świadomy tego, co wokół mnie się dzieje. Jestem bardziej autentycznie obecny w kontaktach z drugim człowiekiem i z całym stworzeniem. Potrafię wtedy lepiej słuchać, a to już jest bardzo dużo, bo głębokie słuchanie to najlepsza modlitwa.

To słuchanie nie musi, a nawet nie powinno być, w czasie samej medytacji, ale w naszym codziennym życiu. Jeśli lepiej słucham swojego małżonka, dzieci, przyjaciół, współpracowników, napotkanych przechodniów, przyrody, to znaczy, że moje wcześniejsze wyciszenie przynosi dobre owoce. Jeśli natomiast całe słuchanie polegało tylko i wyłącznie na pięknych przeżyciach w czasie medytacji, a potem nie przynosi żadnych owoców, to być może w czasie zewnętrznej ciszy nie potrafiłem „umrzeć”, tylko byłem nadal pełny siebie.

Medytacją nie musi też być tylko i wyłącznie siedzenie na modlitewnej ciszy w zamkniętym pokoju. Dla mnie takim wyciszeniem jest też spacer w górach lub nad oceanem, czy też rytmiczne wiosłowanie w łódce na cichym jeziorze. Dla żeglarza może to być płynięcie jachtem po spokojnym oceanie, a dla wędkarza siedzenie w ciszy z zarzuconą wędką. Nie tylko jesteśmy wtedy pełni zachwytu nad Bożym dziełem stworzenia, ale i głęboko odpoczywamy.

Chodzi mi jednak o coś więcej niż sam odpoczynek. Chodzi mi o taki odpoczynek w obecności Bożej, który rodzi we mnie głębszą świadomość otaczającego mnie świata. Zaczynam wtedy rozumieć, iż wszystko wokół mnie jest „święte”. To z kolei rodzi we mnie większe współczucie w sytuacjach, gdzie dzieje się krzywda. I to już jest stopniowe umieranie dla siebie samego. Głębokie wyciszenie mojego własnego ja pozwala mi z czasem zrozumieć, iż istnieję nie sam dla siebie, ale jestem częścią czegoś więcej. Jestem częścią jakiejś wspólnoty, całego stworzenia i swoje własne szczęście mogę osiągnąć tylko będąc w pełni dla i z całym otaczającym mnie światem, będąc w głębokiej komunii z Bogiem, który jest obecny w każdej istocie.

Wielki Post jest dla mnie zaproszeniem do umierania dla samego siebie, do umierania dla mojego egoizmu, do postu od polegania na sobie samym, do modlitwy odpoczynku, do jałmużny, w której ofiarowuję drugiej osobie dar mojego autentycznego słuchania. Polecam takie przeżywanie Wielkiego Postu tym wszystkim, którzy są na co dzień zabiegani i pełni zobowiązań. Zamiast brać na siebie dodatkowe ciężary, polecam post od nich.

W tym całym zabieganiu jest być może ukryta moja własna duma, przekonanie, że większą ilością modlitw i zobowiązań jestem w stanie zrobić dla świata więcej niż sam Bóg, że On sobie beze mnie nie poradzi. Czy

ja potrafię czasem nic nie robić i po prostu być, czy też jestem ciągle pełnym własnych pomysłów adwokatem?

Jeśli będziemy potrafili umrzeć dla swojej pychy i egoizmu, zanim umrzemy fizycznie, to w momencie śmierci nie będzie już miało co w naszej istocie umierać, bo nie będzie w niej nic sztucznego i nieprawdziwego, tylko prosta, bezwarunkowa, nieoceniająca nikogo miłość, w głębokiej jedności z całym stworzeniem.

Z NOTATNIKA DIAKONA

© 1996–2009 www.mateusz.pl/mt/as

Symposium

„Otoczmy troską życie”

Teologia programu duszpasterskiego 2008/2009

W sobotę 4 kwietnia br. odbyło się Symposium „Otoczmy troską życie – Teologia programu duszpasterskiego 2008/2009” zorganizowane przez Sekcję Św. Jana Chrzciela Papiesskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie, Sekcję Teologii Moralnej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Wyższe Metropolitalne Seminarium Duchowne w Warszawie, Warszawskie Towarzystwo Teologiczne i Instytut Jana Pawła II.

Symposium rozpoczęło się Mszą św. pod przewodnictwem Abp. Kazimierza Nycza, który też wygłosił homilię.

Po Mszy św. rozpoczął Symposium i powitał gości i studentów Dziekan PWTW ks. prof. dr hab. Jan Miazek. Wprowadzenie do symposium wygłosił abp Kazimierz Nycz.

Część I Symposium zatytuowana była „Życie jako wartość teologiczna”. Referaty w niej wygłosili: ks. prof. dr hab. Waldemar Chrostowski, UKSW – „Ludzkie ciało jako obraz Boga”, ks. prof. dr hab. Jacek Salij, UKSW – „Dlaczego cenimy życie ludzkie?”, oraz ks. prof. dr hab. Marek Starowieyski, PWTW – „Ochrona życia ludzkiego w nauce Ojców Kościoła”.

W Części II Symposium zatytuowanej „Życie jako wartość ludzka” prelegentami byli: ks. prof. dr hab. Ireneusz Mroczkowski, UKSW – „Chrześcijańskie zasady nowej kultury życia: o odwagę nowego stylu życia”, ks. dr Zdzisław Struzik, Instytut Jana Pawła II – „Godność przekazywania życia w nauczaniu Jana Pawła II i w kontekście Instrukcji *Dignitas Personae*” oraz prof. dr hab. Tadeusz Tołłoczko, UM Warszawa – „«Bo człowiek to misterium»: życie ludzkie pod opieką lekarską”.

Wszystkie referaty wygłoszone podczas symposium dostępne są w zapisie dźwiękowym (wma) pod adresem internetowym: <http://www.warszawa.ak.org.pl>. Pod tym samym adresem dostępny jest również zapis dźwiękowy listopadowego symposium „Siegnąć po owoc drzewa życia?”, o którym pisałem w numerze grudniowym BRATA.

Zachęcam do zapoznania się z tymi ciekawymi i bardzo ważnymi referatami.

KAZIMIERZ SADOWSKI

dr Zbigniew Osiński Dlaczego Kamerun?

Nasza parafia już od kilku lat pomaga małym mieszkańcom tego środkowoafrykańskiego państwa. To bardzo dobrze z wielu względów. Także dlatego, że związki Polski z Kamerunem (niegdyś, przed I wojną światową, protektorem niemieckim) były wielce pożyteczne dla obu krajów, o czym zbyt wielu z nas dzisiaj nie pamięta. Otóż rola Polaków w odkrywaniu dla świata tego egzotycznego zakątka Afryki była bardzo duża, ale nade wszystko najważniejszą była tu postać Stefana Szolc-Rogozińskiego i jego współpracowników: Leopolda Janikowskiego i Klemensa Tomczeka. Inicjatorem wyprawy do Kamerunu był oficer rosyjskiej marynarki wojennej Stefan Szolc-Rogoziński (1861-1896), który w latach 1879-80 odbył podróż dookoła świata na okręcie „Generał Admiral”. Wtedy po raz pierwszy zobaczył zachodnie wybrzeża Afryki i postanowił poświęcić się ich gruntowemu poznaniu. Zrezygnował ze służby w marynarce rosyjskiej i rozpoczął przygotowania do afrykańskiej podróży. Po pokonaniu wielu trudności finansowych (bo trzeba wiedzieć, że wyprawa była opłacana wyłącznie ze składek społeczeństwa polskiego), 13.12.1882 roku Rogoziński małym żaglowcem „Lucja Małgorzata” wyruszył z Havru we Francji do Afryki. Na maszcie żaglowca powiewała flaga francuska, a obok niej flaga z wizerunkiem warszawskiej Syreny, jako że naszego kraju na żadnej mapie wówczas nie było. Pierwszoplanowym celem trójki polskich podróżników było udokumentowanie przed całym światem wkładu Polaków w badania naukowe mało znanego wtedy jeszcze Kamerunu. Historycznie dla Polaków był to okres tzw. „nocy powojennej”, kiedy to myśl niepodległa tliła się w niewielu już polskich głowach, a syta Europa dawno zapomniała o zbrodni rozbiórów Polski z 1795 roku.

Podróżnicy po przybyciu na miejsce założyli stację badawczą na wybrzeżu, u stóp masywu „Kamerun” i stamtąd organizowali wypadki w głąb kraju. W czasie tych wypraw zbadali góry Kamerun, rzekę Mungo, zdobyli szczyt Mong-Ma-Lobah (obecnie Faho), odkryli jezioro Bolombi-O-M’bu oraz źródła rzeki Rio-del-Rey, przy tym gromadząc materiały kartograficzno-topograficzne i etnograficzne. Kamerun tak wtedy, w XIX wieku, jak i dzisiaj zamieszkują na południu kraju ludy Bantu, zaś na północy i w centrum Fangowie, Bamilehe, Duala, Fulanie, Hausa i grupy sudańskich mahometan. W lasach równinowych żyją Pigmeje. Językiem urzędowym jest francuski i angielski. Ludność najczęściej posługuje się językiem bantu i dialektami sudańskimi.

Dobrze zapowiadające się prace badawcze przerwała śmierć Klemensa Tomczeka, który zmarł na żółtą febrę. Kolejne ciemne chmury nad wyprawą pojawiły się wraz z wyładowaniem na wybrzeżu Kamerunu oddziałów niemieckiej marynarki wojennej, albowiem na konferencji w Berlinie w 1884 roku, Kamerun został przyznany rodzącemu się niemieckiemu imperium kolonialnemu. Mimo zbrojnego prote-



stu ludności, Niemcy bardzo prędko podporządkowali sobie cały kraj. Do polskiej ekspedycji rząd niemiecki od samego początku był bardzo wrogo usposobiony. Janikowski był nawet na krótko uwięziony. Tak więc po trzech latach owocnej pracy Janikowski i Rogoziński w 1885 roku powrócili do kraju, w drodze powrotnej dając szereg odczytów w towarzystwach naukowych Paryża i Londynu. Plonem wyprawy były zbiory etnograficzne, językoznawcze i mapy, które trafiły do Muzeum Etnograficznego w Krakowie.

Wkrótce potem, bo w roku 1886 Rogoziński ponownie wyjechał do Afryki, tym razem ze swoją żoną, z którą zamieszkał na wyspie Fernando Po w pobliżu Kamerunu. Pragnął swoimi badaniami i samym Kamerunem zainteresować Anglię. Ciągłe wracał do swego życiowego marzenia, to jest założenia polskiej posiadłości w Afryce. Te ambitne plany przerwała śmierć. Stefan Szolc-Rogoziński zmarł w Paryżu 1.12.1896 roku przeżywszy tylko 35 lat. Jego odkrycia i prace są wielkie nie tylko na miarę Polski i Europy, ale i świata. Szczególnie te dotyczące badań etnograficznych nad plemieniem Fan, opisanie Zatoki Kolbay i Gór Krystalicznych w Gabonie (te ostatnie kontynuował Janikowski). Prace Rogozińskiego i Janikowskiego znane są lepiej w języku francuskim. W Polsce pamięć o polskiej obecności w Afryce jest prawie żadna.

Ale to nie koniec polsko-kameruńskiej historii, polskich zabiegów wokół tego kraju, które nigdy nie miały cech podporządkowania sobie ludzi i ziemi.

W latach 30-tych minionego stulecia rząd polski czynił starania mające na celu aktywizację obecności Polski w Afryce Zachodniej argumentując to faktem, iż Polacy z zaboru pruskiego przez całe dziesiątki lat płacący podatki i dostarczający rekrutę państwu niemieckiemu mają po likwidacji niemieckich kolonii w Afryce prawo do prowadzenia własnej polityki w tej części Afryki. Z wielu ambitnych, ale niekiedy fantastycznych planów, niewiele wyszło, no może prócz sześciu plantacji kakao i to nie w Kamerunie tylko w Liberii. I tak, w żaden, choćby symboliczny sposób nie staliśmy się kolonizatorami. Byłoby to jednak sprzeczne z pierwszą, kardynalną cechą odróżniającą nas od innych nacji – umiłowaniem wolności, z której naprawdę jesteśmy znani w najdalszych zakątkach świata.

Zaś dzieło, może skromne i nie „medialne” podjęte w Kamerunie przez naszą parafię, być może pozostawi na długie lata dobrą pamięć o kraju na dalekiej i zimnej północy, gdzie ludzie mają jednak gorące serca. □

Błogosławiony Władysław z Gielniowa (1440-1505)

Patron Polski, Warszawy i naszej parafii, kapłan franciszkański – bernardyn, wybitny kaznodzieja i duszpasterz, pierwszy znany z imienia poeta tworzący w języku polskim, najwybitniejszy poeta polskiego średniowiecza.

Urodził się ok. 1440 r. w Gielniowie k. Opoczna jako syn Piotra i Anny(?) w niezamożnej rodzinie mieszczańskiej. Na chrzcie otrzymał imiona Marcin Jan. Od dzieciństwa wykazywał duże zdolności w nauce i gorliwość w służbie ołtarza. Po ukończeniu szkoły parafialnej kontynuował naukę w Krakowie, od 1462 r. na Wydziale Sztuk Wyzwolonych Akademii Krakowskiej. Wstąpił do Bernardynów 1 sierpnia 1462 r. przyjmując imię Władysław (w wersji łac. *Ladislaus*). Studia filozoficzno-teologiczne ukończył w Studium Bernardyńskim, gdzie wykładali profesorowie uniwersyteccy. Świecenia kapłańskie otrzymał przed 1466 r., po czym wyruszył na piesze misje, aby katechizować środowiska katolickie, innowierców i nawracać pogan.

Bronił pokrzywdzonych, opiekował się biedotą. Potępiał występki zarówno możnych, jak i biedaków. Wkrótce zyskał miano świętego, przepełnionego duchem modlitwy i pokuty. Został spowiednikiem i doradcą księżnej Anny Mazowieckiej.

W latach 1486-1487 przebywał w klasztorze krakowskim, przygotowując proces beatyfikacyjny Szymona z Lipnicy. Wysoko ceniony przez władze Zakonu dwukrotnie pełnił funkcję zwierzchnika polskiej prowincji franciszkanów obserwantów (1487-1490, 1496-1499). Jako prowincjał odwiedzał pieszo 22 klasztory męskie i żeńskie na terenie Polski, Litwy i Rusi, troszcząc się o wierność Regule św. Franciszka i wysoki poziom intelektualny zakonników. Zakładał biblioteki, zachęcał braci do twórczości w języku ojczystym. W 1488 r. opracował nową konstytucję dla prowincji polskiej, która została zatwierdzona w Urbino (1490) i Mediolanie (1496), aby potem służyć całemu zakonowi aż do XVIII wieku. Do Włoch na kapituły udawał się pieszo, zgodnie ze ślubami ubóstwa. W latach 1498-1499 założył nowe dwa klasztory: w Połocku na Białorusi (dawniej – Litwie) i w Skępem, gdzie był przełożonym do 1504 r.

Do liturgii Kościoła wprowadził pieśni polskie w miejsce psalmów łacińskich. W odpowiedzi lud zaczął żywo uczestniczyć w nabożeństwach sławiąc śpiewem Boga i Maryję Niepokalaną. Przełożył z łaciny „Godzinki” na język polski, wzbogacił je i upowszechnił. Ułożył wiele tekstów łacińskich i polskich dla celów dydaktyczno-katechetycznych na cały rok kościelny. Niektórym kazaniom i modlitwom nadał formę rymowaną, co ułatwiało ich zapamiętywanie i dalsze ustne przekazywanie. Stosując „abecedariusz” przyczynił się do wstępnej nauki czytania i pisania. Na tych tekstach młodzież uczyła się w szkołach jeszcze w XVI w. Jego piękna pasyjna pieśń z 1488 r. „Żołtarz Jezusów”, śpiewana jest do dziś.

W czasach najazdów tatarsko-tureckich (1487, 1498-1499) ojciec Władysław wzywał rycerstwo do obrony Ojczyzny a naród pieśniami i modlitwami do poprawy duchowej. Odbudował zniszczony Sambor, obwarowywał klasztory południowo-wschodniej Polski, powołał kapelanów wojskowych.

W ostatnim okresie życia pełnił funkcję gwardiana i kaznodziei w klasztorze św. Anny w Warszawie. Tu w Wielki Piątek, dnia 21 marca 1505 r. głosząc kazanie pasyjne, w stanie głębokiego wzruszenia uniósł się nad ambonę i zawołał: „O Jezu! O Jezu!”. Upadając na ambonę zasłabł. Zmarł w opinii świętości 4 maja 1505 r. Pozostała w narodzie pamięć o licznych uzdrowieniach, cudach i łaskach otrzymanych za Jego pośrednictwem, zasługach dla Polski i Kościoła. Rozkwitał kult Władysława. Został ogłoszony Patronem Stolicy – w 1604 r. przez jej Senat, a w 1705 r. ponownie z woli biskupa i ludu Warszawy. Dnia 11 lutego 1750 r. został przez papieża Benedykta XIV beatyfikowany, a w 1753 r. ogłoszony Patronem Polski i Litwy. Papież Bł. Jan XXIII na prośbę Prymasa Tysiąclecia, kard. Stefana Wyszyńskiego ogłosił 19 grudnia 1962 r. Bł. Władysława Głównym Patronem Warszawy. W 2000 r. powstał nowy, piękny kościół w Warszawie-Natolinie pod wezwaniem bł. Władysława z Gielniowa, gdzie znajdują się Jego relikwie.

Zapraszamy wszystkich parafian do uważnego zwiedzania kościoła i jego otoczenia w poszukiwaniu elementów wystroju związanych z naszym Patronem. Szczegółowe informacje o konkursie będą zamieszczone we wkładce do majowego pisma Brat oraz w gablocie Towarzystwa bł. Władysława.

BARBARA KAZIMIERCZYK



Foto: Kazimierz Sadowski

Nasze organy

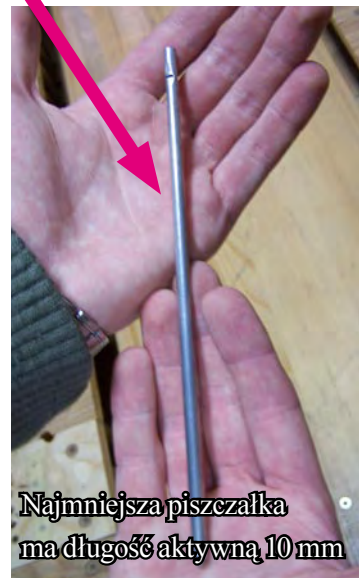
Podczas Rezurekcji w Niedzielę Wielkanocną 12 kwietnia Abp Kazimierz Nycz dokonał poświęcenia naszych organów, włączając je przez to oficjalnie do służby Bogu i Kościołowi. Po raz pierwszy zabrzmiały one podczas Pasterki 24 grudnia 2004 r. Nie były wówczas w pełni wykończone. Budowa trwała do końca 2008 r. Podczas Pasterki 2008 zabrzmiały pełnią swych głosów. Spełniło się w ten sposób marzenie śp. Księdza Kanonika Eugeniusza Ledwocha, by w kościele bł. Władysława z Gielniowa, poety i miłośnika muzyki, były najwspanialsze w Warszawie organy. Już są. Obok przedstawiono zestawienie 12 największych instrumentów warszawskich. Podana została liczba manualów i głosów. Szerzej o projekcie i powstawaniu naszych organów pisaliśmy w styczniowym numerze BRATA z 2005 r. Tu przypomnę, że pierwszy projekt (11.2000 r.) przewidywał 43 głosy, kolejne dwa – 55 i 66 głosów. Ostateczny projekt obejmował 71 głosów, 3 manualy + pedał, oraz system pamięci obejmujący 5120 kombinacji. Budowa rozpoczęła się jesienią 2001 r. Przed śmiercią Ks. Eugeniusza na kościelnym chórze pojawiła się jedynie obudowa i część prospektu organowego.



1. Kościół Bł. Władysława z Gielniowa (Natolin) 3+P | 71
2. Filharmonia Narodowa 3+P | 70
3. Kościół Wszystkich Świętych 3+P | 65
4. Archikatedra Św. Jana Chrzciciela 3+P | 60
5. Bazylika Świętego Krzyża 3+P | 58
6. Katedra Św. Floriana (Warszawa-Praga) 3+P | 57
7. Kościół Najczystszego Serca Maryi (pl. Szembeka) 3+P | 57
8. Akademia Muzyczna im. Fryderyka Chopina 3+P | 55
9. Kościół Najświętszego Zbawiciela 4+P | 54
10. Kościół Chrystusa Króla 3+P | 51
11. Kościół św. Andrzeja Boboli (Saska Kępa) 4+P | 51
12. Kościół św. Apostołów Piotra i Pawła (parafii św. Barbary) 3+P | 50



Lp.	Manual I	Manual II	Manual III	Pedał
1.	Kwintadena 16'	Pryncypał 16'	Bourdon 16'	Subkontrabas 32'
2.	Pryncypał 8'	Pryncypał 8'	Pryncypał 8'	Pryncypał 16'
3.	Rurflet 8'	Flet otwarty 8'	Flet 8'	Subbas 16'
4.	Kwintadena 8'	Gedeckt 8'	Bourdon 8'	Violonbas 16'
5.	Pryncypał 4'	Gemshorn 8'	Salicet 8'	Kwintbas 10 2/3'
6.	Rurflet 4'	Gamba 8'	Aeolina 8'	Oktawbas 8'
7.	Gedeckt 4'	Oktawa 4'	Voxcoelestis 8'	Fletbas 8'
8.	Kwintflet 2 2/3'	Szpieflet 4'	Oktawa 4'	Cello 8'
9.	Oktawa 2'	Róg nocny 4'	Fugara 4'	Chorał 4'
10.	Flet 2'	Kwinta 2 2/3'	Flet poprz. 4'	Flet 4'
11.	Tercja 1 3/5'	Superoktawa 2'	Sesquialtera 2x	Flet leśny 2'
12.	Kwinta 1 1/3'	Flet leśny 2'	Mixtura 6x	Mixtura 4x 2 2/3'
13.	Szarf 4x	Kornet 5x	Fagot 16'	Puzon 16'
14.	Dulcian 16'	Mixtura 5x 2'	Obój 8'	Fagot 16'
15.	Cromorn 8'	Mixtura 4x 2/3'	Trompet harm. 8'	Trompet 8'
16.	Klarnet 8'	Trompet 16'	Vox humana 8'	Szalamaja 4'
17.	Tuba harmonika 8'	Trompet 8'	Clairon 4'	Tuba harmonika 8'
18.		Trompet 4'	Dzwony rurowe	



Zestawienie głosów wg strony producenta organów <http://www.zych.org>

Foto i tekst Kazimierz Sadowski



Od naszego mola książkowego

Niedawno gościliśmy w Polsce wielkiego amerykańskiego ewangelizatora pracującego zwłaszcza wśród młodzieży akademickiej. Prezentowana Książka jest opisem życia zwykłego człowieka obdarzonego nadzwyczajną mocą z powodu swego oddania się Jezusowi Chrystusowi.

Ojciec Niebieski wykonuje piękne wyroby garncarskie z bardzo zwyczajnej gliny. Joe Musser wierzy, że historia Josha zachęci cię do zaufania Bogu w kwestii wykorzystania cię w jakiś specjalny sposób, abyś wpłynął na życie innych. Może

ta książka pomoże ci w tym, by twoje oddanie stało się całkowite.

Gdy będziesz czytał tę historię, zgodzisz się, że prawda jest rzeczywiście dziwniejsza niż fikcja. Ponieważ historia ta jest niezwykle, chcieliśmy, abyś czytał ją napisaną piórem mistrzowskiego rzemieślnika i „kowala” słowa. Wierzmy, iż zgodzisz się, że współautor „Joni” – Joe Musser, dobrze uchwycił i oddał „ekscytację tym, co niespodziewane”, które cechuje życie Josha McDowella.

Joe Musser

Droga sceptyka do Boga
TKECH, Kraków 1988



*Książka dostępna
w bibliotece parafialnej*

Chrzty

12 kwietnia

Alicja Wiktorina Gleń
Mateusz Krzysztof Jankowski
Patryk Mikołaj Jasiński
Dominik Rafał Lisowski
Oliwia Anna Motyka
Gabriela Nowakowska

13 kwietnia

Aleksander Jan Beer
Kacper Grzegorz Cichemski
Wina Maria Kostorz
Marta Urszula Kozakowska
Pola Adriana Monkiewicz
Pola Anna Szczepanek
Patrycja Joanna Żabicka

18 kwietnia

Dominik Malinowski
Tomasz Michalik

19 kwietnia

Maja Maria Alchimowicz
Michał Tomasz Klinger
Barbara Kozakiewicz
Nikola Natalia Królikowska
Marcel Piotr Michalik
Leon Stasinowski
Hanna Sulich
Aniela Maria Tomaszewska
Wiktor Zaborski

26 kwietnia

Emilia Bogusz
Joanna Danuta Daniluk



Wiktor Włodzimierz Daniluk

Jan Paweł Dolecki
Aniela Dominik
Jan Aleksander Lubelski
Jakub Fantaziński
Maciej Fantaziński
Klaudia Konstancja Jasińska
Joanna Teresa Kaczor
Justyna Jadwiga Kałuża
Amelia Paulina Łukasiewicz
Michał Małecki
Bartłomiej Siwczyk
Gaja Garlińska-Sobusiak
Zofia Joanna Sulik

Śluby



18 kwietnia

Krzysztof Jakub Łukaszewicz
i Agnieszka Joanna Jasińska
Marek Janusz Szczygiel
i Ewa Magdalena Liniewska

25 kwietnia

Piotr Plak i Jolanta Dąbek

FOTOBŁYSK

– usługi fotograficzne –
Bogdan Leśniewski
śluby, chrzty, komunie,
uroczystości rodzinne i szkolne
☎ Tel. 0 608 146 110 ☎

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników
w niedziele: 10.00-12.00
i w środy: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną,
beletrystykę i lektury szkolne.



Biblioteka działa społecznie
i nie dysponuje funduszami
na zakup nowych pozycji.

Dziś, gdy nie wszystkich stać
na zakup książek, mile widziani są
ofiarodawcy i sponsorzy.



MITING AA

piątek, godz. 20.15,
wszystkie spotkania otwarte!

GRUPY RODZINNE
AL-ANON – TU I TERAZ
zapraszają na swoje spotkania
do domu parafialnego

BETANIA

przy parafii Św. Tomasza
Apostoła, ul. Dereniowa 12
w każdy wtorek, godz. 18.30



STOWARZYSZENIE
PRZYJACIÓŁ
DZIECI SŁOŃCA

www.dziecislonce.org



Chór parafialny Angelicus

czwartek, godz. 20.00
w Domu Parafialnym

Schola dziecięca

sobota, godz. 11.00 w sali Emaus

Ministranci: sobota, godz. 10.00



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej



Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.30, sala św. Barbary

Opiekun: ks. Sławomir Gocałek



Koło Przyjaciół Radia Maryja

Msza św.: III niedziela miesiąca, godz. 12.00

Spotkania: III środa miesiąca, godz. 19.00



Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa

Spotkania: 4. dzień miesiąca po Mszy św.
w intencji kanonizacji o godz. 18.00

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00
oraz spotkanie po Mszy św. w sali katechetycznej

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dla dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca – w intencji matek spodziewających się potomstwa, II, III i IV – z liturgią chrzcielną);
18.00 (dla młodzieży); 20.00

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa:

czwartek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo majowe:

Pon.- piątek: godz. 18.30, sob. i niedziela: 17.30



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

III niedziela miesiąca

po Mszy św. o godz. 10.30

sala katechetyczna Domu Parafialnego



Spotkania biblijne

środa, godz. 19.45, sala św. Barbary

Opiekun: ks. Janusz Wójcikowski

Ruch Rodzin Nazaretańskich

Spotkania grupy parafialnej:

poniedziałki, po Mszy św. o godz. 19.00

Spotkania grupy nauczycielskiej:

czwartki, po Mszy św. o godz. 19.00



Akcja Katolicka

II czwartek miesiąca, godz. 20.00, Caritas

Koło Przyjaznych Serc

II i IV poniedziałek miesiąca, godz. 17.00, sala św. Barbary



PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

Dyżury: wtorek i piątek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 022 648 59 12; 0 692 636 051 ☎

**Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735**

Poradnia rodzinna:

Kancelaria parafialna – poniedziałki, 19.00-21.00

Fundacja Academia Iuris

Bezpłatne porady prawne w zakresie prawa cywilnego,
spółdzielczego, administracyjnego i karnego

Kancelaria parafialna –

środa: 18.30-20.00, piątek: 17.45-19.15

Kancelaria parafialna

poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek:
10.00-11.00 i 16.30-17.45 oraz sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 022 648 59 11 ☎

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



**Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3**

<http://blwlad.website.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy. Chcielibyśmy, aby BRAT stał się gazetą wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny
e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dorota Olejniczak, Zbigniew Osiński, Anna Palusińska,
Kazimierz Sadowski. Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski
e-mail: kazimierz.s@ursynow.acn.waw.pl; tel. 0-609-137-849

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii